

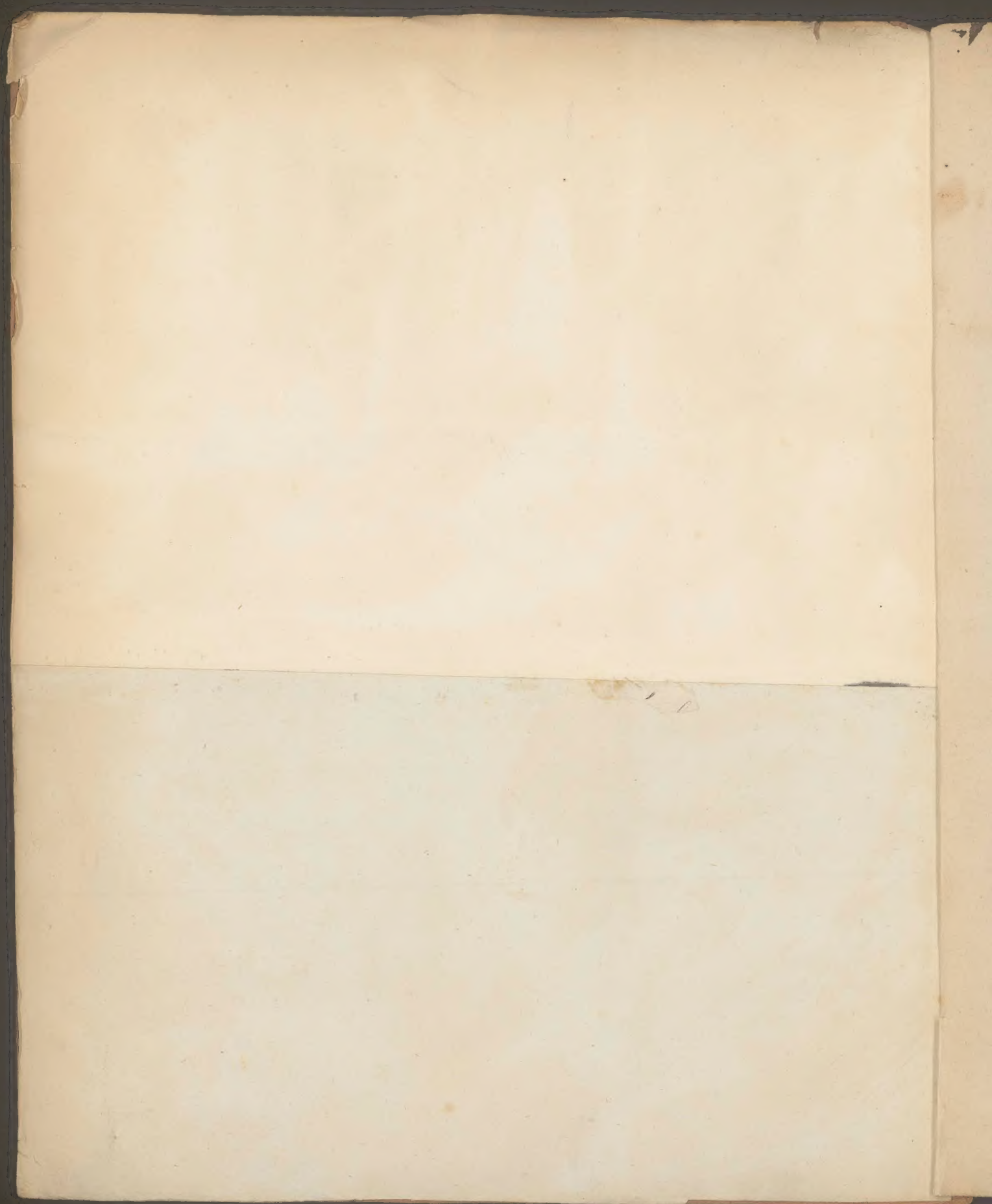
N. Inv. 4603

4603

II

*H. Marshiana* *Long & Co.*  
*Weymouth* *Mass.*

*Am. 12 1/2.*





1  
Wspomnienia  
Mojej Młodości

przez  
Wacława Brodzińskiego

Urodziłem się r. 1791 z ojca Jacka, z matki  
Franciszki Paćkowskiej. Od urodzenia tak  
byłem szczupły i słabowity iż doktor powiedział  
rodzicom, że więcej nad tydzień na tej ziemi bawić  
nie mogę. Umarłem na parę tygodni po tej wróżbie,  
a pamiętam, iż drücku jaszcz, pokazywano mi  
grób jego, po którym w remisie padł też wyrocznia  
skakaniem. - Jak później, od ciotek i służących  
słyszałem, nie byłem od matki lubiany, szczególnie  
niżej dla mojej słabowitej postaci, i najwięcej wro-  
dzonej staranności wiejskich kobiet winien jestem  
mojemu dziecinne wychowanie.

Ojciec mój był naówczas plenipotentem starosty  
Frederyka Maszyńskiego w starostwie lipnickim,  
a później dziecławca tychże dóbr. Do śmierci mojej  
matki mieszkał w <sup>Kielowcu</sup> ~~brankowskim~~, wsi tegoż starostwa  
gdzie się urodziłem. Miejsce to, które się dziś nazywa



nać wszystko przedstawia moją pamięć, jest  
istotnie pięknie ze swojego położenia. Dwór staro-  
świecki z narcyzkami i z ogrodem w jak  
najprościejszych szpalirach. Po jednej stronie  
staw obszerne, w około którego rozległe trawniki  
rzędami lip wysadzone; za nim góry ozdobione  
rozrzuconymi chatami, drzewami różnemi  
wszelkiego rodzaju, a najwięcej zasadzone chmi-  
lami, który umajając gęsto zasadzone tyki, całej  
okolicy postać winnicy nadawał. Na wschód  
taka w nizinie, często wodą zalwana, przez  
którą ślugie łauki do prostego wiejskiego kościoła  
prowadziły. Kościółek ten stary, drewniany, otocz-  
ony smółczarzem i lipami, oddalony od wsi, na  
wzgórku, miał postać drewnie malowidła. —

Dziwinną moją zabawą było najwięcej nabo-  
żeństwo. Mielismy w jednej wielkiej i pustej sali  
Altarz wzięty umyślnie do tego, ze zburzonego w są-  
siedztwie kościoła; najstarszy brat mój Andrzej, jed-  
ny rodzica kochanek, był zawsze celebrującym,  
my mniejsi, szczęśliwi, śmiali z nim z żartami



chodzili. W dniach oznaczonych nasładowaliśmy  
 wszelkie uroczystości kościelne; dzieci wiejskie skła-  
 daly naszą osobną parafiją, a święta Bożego-  
 Ciała, zwłaszcza Św. Krzyża, obchodzone było  
 processiją najuroczystszą, w kapach ze złotego  
 papieru i t. d. Aż przez emulację o pierwszeństwie  
 w processyi, starszy ośmiemnie brat, w mękę wtrącony  
 został, poczem nie mieliśmy w naszych obchodach  
 tyle wolności. Matki mojej wcale nie pamiętam;  
 miałem lat 5, gdy mnie odumarta. Jedyna scena,  
 którą z dzieciennych lat najżywiej pamiętam, jest  
 pogrzeb mojej matki. Jej postać w trumnie, aż do  
 ubioru, do katafalku, na którym złożona, była, i do  
 piśni, które ubodzy nad jej ciałem przez dwa dni  
 śpiewali, pamiętam jakby wczorajsze zdarzenie;  
 równie jak przepowiednię księdza, który wtenczas  
 do nas powiedział: Dzieci! będzie was taka macocha.  
 Ksiądz ten w tydzień po mojej matce umarł.  
 W późniejszych latach służące i kobiety wiejskie,  
 wiele mi o dobroci matki opowiadały, co najży-  
 cieś stuchać lubilem, i im jedynie winowin to

\* A capite



przywiązanie do niej, z którą, zdaje mi się, było  
 jej życie. W najsmutniejszych wypadkach młodości  
 mej, zwraca się do niej jako do Patronki modlitw,  
 jej postać umarła, którą jedynie pamiętam, zwraca  
 mi smutne i pełne uszczuplenia czyni wrażenie.  
 Do drugiej choroby zaczęła być zdrowszą, a na  
 jej imieniny zjechali się dość liczni sąsiedzi, by  
 jej podziwiać i winać, była wesółą i truciutką  
 się wygoda gości, a w wieczór na godzinę tylko  
 oddalasz się do łóżka, w dzień imienin swoich  
 umarła. Miałem jeden sen o niej, którego na stu-  
 go żywym uczuciem mnie przejął. Byłem w wiel-  
 kim kościele, gdzie ona na chórze, w ubiorze, w ja-  
 kim w trumnie złożona była, wśród tłumu podo-  
 bnych jej bladych mniast, mnie ręką do siebie wzy-  
 wała. Wnet znalazłem się na chórze, a równie jej  
 uściski, jak mniast, które ją otaczały, dzień, mnie  
 upoiły rozkaz, gdy nagle ogromny głos od altara  
 Requiescat in pace, który długo brzmiał w mo-  
 ich uszach, sen mój zakończył.  
 — W pięćdziesiątym bardzo wieku napisanym elegiją



Do synów mojej matki, której wcale nie znam;  
 wiem, że ją stale pisałem, i w nocy na oknie  
 tylko przy świetle księżycy. Brat mój, Andrzej zawsze  
 mi to pismo przechwalał. Nie wiem, czy kto,  
 choćby najtkliwszej miłości macierzyńskiej dawa-  
 wał, mocniej, prut nademnie, co to jest matka!  
 Imię matki od lat najmłodszych było dla mnie  
 świętym nazwiskiem. Wiedok moich spółuczniów,  
 a później młodzieńców przy matkach, napetniał  
 mnie niewinnym wrogiem. Nie mogłem utulić się  
 ze smutku, który się cisnął w me serce, gdym wi-  
 dział lub słyszał wyrazy troskliwości i przywiązania  
 macierzyńskiego. Nie tylko dla matek, ale  
 i dla spółuczniów moich, których obok matek  
 widziałem, miałem jakowys' dziwny rodzaj usza-  
 nowania.

Uwierałem synów mających matki, choćby daleko  
 uboższych odemnie, że jakowes' wyisze do szerszego  
 przeznaczone istoty, kochałem ich więcej dla tego, że  
 ich matki kochały. Wiele samotnych, nikomu nie  
 znanych, ter mnie kartaowała, gdym widział dzieci



Od matki pocatowane. Nie to było dzieciństwo, pre-  
 sadzone nucię, ale go pojmuje ten, kto lat dojrzałych  
 dazędźszy, nie miał co to uścisk rodzicielski. Pragnętem  
 zawsze i mniemałem w sercu, że zastęguję na mi-  
 toś u kogoś, ale do późnych lat żadnej nie dosiada-  
 crytem. Nie mieć matki, która jedynie wychowanie  
 serca dać może, nie mieć istoty, przez którą można by  
 się szczerze ze wszystkimi dziecięcymi fraszkami,  
 z cennymi pierwszemi nucięciami wywnętrzyć; to jest  
 co nam najwięcej nadaje cwo nucię w sobie sa-  
 mym się trawiące, — swą miśnią toś do ładzi,  
 a najbardziej miłośność na swoje postępowanie  
 od drobnych matogów, mowien i przykładów zaorguży.  
 Do dziś dnia cuję to w sobie, i gdybym jiszore  
 znalazł taką istotę, rzec, że spowiadalbym się jej  
 jak dziecię ze wszystkiego, we wszystkim byłbym  
 jej posłuszny. Do dziś dnia nie cuję w tym wzglę-  
 dzie żadnej męskiej wyisrości i dojrzałego wieku,  
 harda kobieta tytułem matki odczyna, ma odcennie  
 jakąś cześ miłości synowskiej. — Rodzi mi się że  
 całowieka jest potrzeba, żeby kochał swą matkę, że



upatruje ja, wszędzie i we wszystkum chce ja sobie  
nagradzać. Do znanej matki tęsknimy w całym  
życiu, jak do ziemi, na której się nasze życie rozwijać  
zaczęło, o nieznanej mamy, jak o raję lub o sta-  
cąc obicany, a nagradzamy ja sobie tworząc w my-  
śli jak najdoskonalsze wyobrażenie. Nie miatym matki

i ojczyzny. Dla niej śluz wyśrój nad wszystko cnotę miłości.  
Obieciwa  
były dla  
mnie jedyną  
i tym samym  
całkiem  
ładną mi-  
r i nich nie  
chowała, ale  
abudowa  
całkiem śluz  
wyśrój nad  
wszystko  
miłości

Do sinierci matki, ojciec mój przeniósł pomieszkanie  
do Lipnicy murowanej, o milę od Królowki. Dużo  
gospodarstwo i 5 drobnych dzieci, zmieściły go acz  
w szdriwym wieku szukać powtornej matki.  
Wkrótce mieszkaniem ja znalazł. Był na miejscu  
plebana w Królowce, który wraz prawie z moją  
matką umiał, wiele się starało, jeden z nich naj-  
skuteczniej dopiął celu swojego raję mojemu ojcu  
panienkę ładną, acz ubogą na żonę. Panienka się  
spodobała, ojciec dostał żonę - my macochę, a ksiądz  
plebana i na tym wyszedł nierożnie lepiej. - Anna  
Fichtauer była najuboższą z licznej i dość mającej  
familii w Galiji. Młoda i brunetka, skromna i po-  
korna z początku, stała się wnet pysznym aniołem



i cały dom w punkto zmienić. Nie mogę, i nie byłby  
 mi zapewne mi mierny, gdybym opisał wszystko,  
 co z tego kłopotu ze starości i z natury powolnym  
 mężem dojść może. W przeciągu kilkunastu lat stała  
 się prostrachem, nie tylko domu, ale całej wsi i okół-  
 nych sąsiadów. Nijakistwo obok najgwałtowniejszych  
 passji; brak wszelkiej przyjemności świata obok wiel-  
 kości; chęć robić i majątkie obok niegodi-  
 wemi sposoby, obok chęci charakteru, Duma z swego rodzaju  
 od którego była mienawidzona, były to jeszcze lekkie jej  
 niedostatków. Wój ojciec powolny, skąpy, ale jak  
 najmniejszy gospodarz, cenący spokojność, choćby z ofia-  
 rzą wszelkiego dobra, w domu mi mierności, Tagodny  
 i ugodny dla każdego, a z natury najcierpliwiej,  
 gorszą niż Sokrates szkole tej cnoty przebył u swojej  
 Pisantypy. Umiała ona wszelką intratę z dóbr ma-  
 swoje tylko kępsie obracać, i z majątku męża osobny  
 zbierać dla siebie: processa z gromadą, z plebanem,  
 z sąsiadą, z każdym, o kogo można było zabiegać,  
 prowadzić najzapamiętałiej. Dom stawał się zbiorem  
 owych nierzemych, dawnych, rasów prawników, którzy



4  
The first of these is the fact that the  
population of the United States is  
increasing rapidly. This is due to  
many causes, including immigration  
and a high birth rate. The second  
fact is that the population is becoming  
more urban. This is due to the fact  
that many people are moving from  
rural areas to cities. The third fact  
is that the population is becoming  
more diverse. This is due to the fact  
that people from many different  
countries are moving to the United  
States. The fourth fact is that the  
population is becoming more educated.  
This is due to the fact that more  
people are attending school and  
obtaining higher education.

Let us now consider the effects of these  
factors. The first effect is that the  
United States is becoming a more  
diverse country. This is due to the  
fact that people from many different  
countries are moving to the United  
States. The second effect is that the  
United States is becoming a more  
urban country. This is due to the  
fact that many people are moving  
from rural areas to cities. The third  
effect is that the United States is  
becoming a more educated country.  
This is due to the fact that more  
people are attending school and  
obtaining higher education.







i nie znałem prawda co to jest mówić z ojcem,  
 gdyż chociaż mi surowy, ale zawsze był miło-  
 miły i łaski oć żyć; nie miałem żadnego bliźszego  
 i czera, gdyż mało byłem w wychowaniu zamieszka-  
 nym, co kogos' osmiał, lub stał się powalnym,  
 byłem, mogę powiedzieć, dzieckiem natury do 11<sup>go</sup> roku.  
 Grzechy przed wspomnieniem chrztu tego wieku jest  
 każdemu przysięmne, dla mnie jest najmilsze. Gosta-  
 wieny zupełnie siebie samemu w wieku, w którym  
 ta wolność mniej siękozi, używaniem świata w pro-  
 wadzeniu tego słowa znaczenia, świata, jaki mnie  
 otaczał. Wówczas o niczem lepszym nie wiedziałem,  
 i dla tego żałuję mi się, że potem nigdy nie lepszego  
 nie użyłem. Używaniem życia wiejskiego w  
 życiu tego słowa znaczenia. Byłem wolny i niez-  
 użnany mego czasu, gdyż prawie o mnie nikt nie  
 pamiętał, a sam bym wolności znałem gdyż ona  
 była skutkiem i ucieczką od srogosci macevchy.  
 Jakkolwiek-bądź, muszę i tę sielankę mojego życia  
 opisać. Wiata ona wielki wpływ na mój los  
 i na mój charakter. Długość macevchy, jak



wszystkie okolice w górach, ma nadzwyczajne piękne potoki.  
Dworek w którym obecnie mój mieszkał, leżał  
w dolinie otoczonej rzeką niewielką, która z góry spa-  
dając, za każdym deszczem wzbięta, a po kamie-  
nistym łozie z podnóża gór spływa i skalą płynąc, szum-  
nieć zaczęła. Chłoby rozrzucone na gorach między  
siedlami, staruszek w jaskini dawno nie było; tu woko-  
ło od dworku była za podwórkiem i staniem rozległa  
łąka, na której młota krynica porośnięta trawami  
i różnobarwnymi roślinami różnej barwy, była ścisłym  
ptactwem i motylami. W tym czasie za tą łąką napel-  
niał Tęsknotę ta cisza i cicha, a rozległa za nim  
równina z rzekami i jeziorami, napelniały się  
mnożstwem brzozi wiejskich, których piasek i spie-  
kanie rozrastały powolutku ciszę całego miejsca.  
Głęboko rozciągły się pasma gór i cicha i cicha  
a w pogodny ranek wzniesione tu młoda dziewczyna,  
dawno się być granicą i cichą. Droga grubej  
gór i cicha, piękny wzniósł się i cicha przeciągający  
wzrost. Na polach piękny las jodłowy, który się  
w nimie gubił. Do drugiej strony dworu, dawał się

mierzyczącej miłkości panowały ciałę, osiedzi.  
 Okilkunastoś stał się na wznowieniu miasteczka  
 murawana Lipnicą z trzema starymi kościołami  
 między którymi droga wierzchni wysiedzona i ście-  
 ska przez piękną łąkę i smutną łąkę. Wielek  
 tego miasta miał dla mnie zaszczyt jakiś. -  
 Była tam szkoła i chłopska, do którejś z bra-  
 tem uczęszczać musieli. Młody, zaspę śniegu, nie  
 mogli nas do przegranej podróży uchronić; w zimie  
 była to wyprawa na całą ziemię z kawalkiem  
 mleka, w którego w środku włożono kawalek miodu.  
 To mój pierwszy raz w życiu, który był  
 wyjątkiem, miałem go w pamięci, wyjątkiem  
 był mój pierwszy, wyjątkiem był mój pierwszy  
 zimny dzień, który mniemam, że przetrwał  
 zimne dni, które mniemam, że przetrwał, co przetr-  
 wało wiele srebrzystą figurę czystą, i różni-  
 cę między tymi dwoma, które były w tym czasie.  
 Wzrosty wyszywana kamizelka i suwół z kłopotem  
 w kostce w łokcie, a do ogromnego narokosa, który był  
 w tym czasie, który był w tym czasie, który był  
 w tym czasie, który był w tym czasie, który był





Jan professor miał często dziwny humor że bicia dzieci;  
ciężką ręką w rękę, za każde zająknięcie, za każdą  
myłkę w pisaniu, były niemnie każdemu wyrachowane.  
Wychowanie było bardzo surowe i nie miłowane przez  
dzieci, które często się w domu i w szkole płakały.  
Czasem nawet były w szkole kary.

Jan professor, którego razem posażono magistratem,  
często w czasie wolnym był dzierżawcą; był to czas naj-  
większej swobody bez różnicy płci i wagi. Wówczas skła-  
dano się z miejskich i wiejskich dzieci. Partya mi-  
szan była, najgorzej i najsiłniej; wiejskie dzieci mu-  
wały być skromne, a miy najwięcej, gdyż mogły  
właśnie być przedstawione. Dużym najokropniejszym  
była zawrót głowy. W ten dzień przemierzony był  
zawrót katechizm nauczanym po niemiecku, w który  
niektórzy mieli tracić rozum, inni jeździć na koniach i wozach.  
Wtedy kto był, często nikt, żeby za katechizm dostać  
ypoci zwał. Trwoga i wicher i wietrzyk, który  
w ten dzień powodowały trudne opisanie. Wtedy  
po pierwszym zająknięciu, występował na scenę, który  
i tak wiele rzeczy się wypróbowyło, wszystko było to.











Właściwie to jest miłośnik sztuki, jak  
mieszkał w domu w sąsiedztwie, który go odwiedził,  
co było jego wielką radością i wielką przyjemnością  
materiale. Właściwie to jest miłośnik sztuki, który  
zima w miasteczku, ciepła w miasteczku, zawsze na  
swoim miejscu i w domu, przy blasku i w ciemności i  
w ciemności i w ciemności i w ciemności i w ciemności i  
w ciemności i w ciemności. To jest miłośnik sztuki, który  
w domu, który w domu po prostu. W domu i  
w domu i w domu, przy prostu i w domu i w domu i  
w domu i w domu i w domu, w których były chłopi  
jadł i wino pijał, a ona rozwijała miłośnika  
kapsały różnych porośnię i tak zwanych gadet. Ten  
właściwie to jest miłośnik sztuki i w domu i w domu i  
co zimi miłośnik, co po prostu, który będzie stan  
miej anie i w domu i w domu.

Jedną zima, której wieszory na podobnych trawie  
rozmiarach, nabrała miłośnik pierwszy raz w życiu i w  
właściwie to jest miłośnik sztuki i w domu i w domu i  
w domu i w domu i w domu, w których były chłopi  
jadł i wino pijał, a ona rozwijała miłośnika  
kapsały różnych porośnię i tak zwanych gadet. Ten  
właściwie to jest miłośnik sztuki i w domu i w domu i















rozwiązać ich skłonności i w smut się w ich man-  
niam, chociaż z niemi mało górze żyłem w ścisłej  
swej przyjaźni.

Jednym z najprzyjemniejszych wspomnień mo-  
jego dziecięcego wieku są wiejskie wesela, których najciem-  
niejszemu bywałem uczestnikiem. Prosty nasz lud  
nie nad to ważniejszej uroczystości. W wioskach  
tylko dochowały się jeszcze ślady dawniejsze pogańskie  
obyczajów. Wtenciu, czerpiąc w stanie wyższym, za naj-  
piękniejszych i najgłębszych. W tym dniu, w  
stronach trawa wesela bliska przez cały tydzień, a  
każdy ma swoje obyczaje. Był piękny rygor, i  
wielki porządek. W domu, w którym  
mieszkał z całym gromem, doznawali gościnności, i  
rodzono się z panami bawili. Muzyka, skrzypka i  
skrzypka i basisty, grzywata, czołm, przy rauncji i  
czerniej zony, na dobry dzień i na dobrej noc, a jeden  
człowiek miał oracje wierszami, których treści  
nie pamiętam, o stanie małżeńskim. Widać to  
brachy w karczach, na głowie i umiastach ustęga  
czerwonego koloru na płocę spadających, różnokolorowe

to jest, pierniczki, żółte, imbiru, mąka, stokrocie,  
jabłkami i orzechami i t.p. była dla mnie naj-  
milszą uroczystością. Nie znam tam wtedy żadnych in-  
nych zabaw ani uroczystości, a ułom człowieka po-  
winnego na wierzchołkach chustkami na łaskach  
zawieszonymi; muzyka wiejska, radości moje serce  
uroczystym uczuciem. Do dziś dnia, wiejskie wesele  
nie jest dla mnie objętne, i otwiera mi w duchu  
każdy wyraz wyższego stanu, gdy sobie dozwala  
zartować, lub okazuje obojętność na ten akt jego  
w życiu wieśniaka, który dla niego jest uroczystym.  
Do takich uroczystości wiejskich należy szczególnie  
święta religijna. Dzień Bożego Narodzenia spotyka  
ciężko, w którym o samej 12 w nocy przemianuje mia-  
to wszystkie zwierzęta, gdy barłogiem potrząsano  
połogę i stół, a po wsi usłyszano brzmiały wesołe  
kolędy. Boże Ciało, Matka Boska zielna, a szczególnie  
niezmiennie krzyżowe, w których obchodzimy z processją  
stare po górach rozproszone kaplice, śpiewając litanię  
do wszystkich świętych, tym mocniej, że każdy z nich  
się nad nami echo nam odzwiera.





poduczone, przyszedłto do szkół tak zwanych, u  
matnych, gdzie wszystkie wykładano tylko po niemie-  
cku uczone. W tych szkołach, późno musiało wytrzymać,  
póki nie zostało po niemiecku tak usposobione, iż  
mogło niemiecką polować u siebie. Wtedy  
nauczę zakładać tylko na przykładem, bo ja  
pamięć, przeto znajomość języka była tylko porówna.  
Tak w tych polskich szkołach profesorów  
nie było, a sami polacy w tym czasie nie lekko  
rozumieć pojęć, a więc z książki staję odczyt, raz  
wykładano po polsku, jeżeli profesor był Polak,  
jeżeli Niemiec, to był to Niemiec, który i niemie-  
ckie, i polskie, pamięć była niemiecką, bo ja  
uczył, nie wiedząc czego, tylko na jeden dzień. Dwie  
Niemców, miały więc te wielkie wypisze nad nami,  
iż rozumiały, czego się uczę, a w nas wrażliwość mi-  
nowała do nich i do ich języka. W szkołach łaciń-  
skich, byli też uczeni gimnazjów, jacyś węgry  
byli łacinnicy. Pamięć, i nie było, ktoś, ktoś, kto  
uczył, a prosił, innym przedmiotem był Alwar,  
na 5 lat, a nie miał, ktoś, ktoś, ktoś, ktoś, ktoś, ktoś



podzielony. W trzech pierwszych klassach, jeden  
professor przez trzy lata prowadził swoich uczniów,  
a po tym czasie do trzech innych uczniów wzięto  
się. Ostatnie dwie klasy, których i gile oficy, mia-  
ły już uczniów więcej, zapomniały, które tam uczyli  
się nauki sami wykładać musieli. Czyniąc więc  
przepisów Alwara, w tych dwóch ostatnich klassach  
skracać był tym sposobem, iż między nami prze-  
taczając używano tylko jednego słowa. Licząc, które  
tych słów do nauzenia przemieszane przekreślone  
były, czerwonymi słówkami, tak, że nawet pojętych  
perygów do właściwej uwagi przeprowadzone były,  
przez co, jeżeli nie było, to przynajmniej do nowej klasy  
była, tak sobie swojego Alwara ocałując. Język  
Taciński nauczony był według niemieckiego, i w szko-  
łach tych już po prostu po prostu i w końcu. Ten  
czas do czasu w nich, a po prostu, a po prostu  
do czasu, a po prostu, a po prostu, a po prostu. Wzrost  
ko więcej, abywało się mechanicznie, nie pamięć.  
W 212 klassie już trzeba było mówić po Tacińsku,  
a nie po niemiecku, a po niemiecku, a po niemiecku.

















[illegible]







czemu, że na to nie pozwolił, abyśmy mogli  
pojąć siebie, że w końcu mieliśmy być  
być rucił na nas całkiem skromnie; wtedy było  
na nim małe poruszenie, które nam się oddało.  
Głównie przypieczętaliśmy nas wtedy, a było to  
Wyskakiśmy na chwile przystęp sprężyny  
iż, przyglądając nam i karząc co chwilę  
Stokroć nas zwracając, myśleliśmy, że  
człowiek, który któregoś z nas, który  
nas do siebie wciągnął, był po prostu  
graszkotkach, summa, jakiejś formy  
że mój brat starszy ukończył szkoły w Sarnowie,  
wrećcieżno go do Bratowa na uniwersytet i  
przy nim, gdzie był w drugiej gimnazjum  
klasie. Wierzę, było tam jakiś przysięgany  
złoty stani stacjonariusz. W Bratowie  
czono nas w stolicy, na której ulicy Włodarskiej  
wtedy, w której była i która była  
rebeci. Stąd to był w tym, a  
was to i w tym, a  
tam mieliśmy ofiarę i

⊠  
paraję  
był ojciec z  
wazy i w domu  
głównie



[illegible]





41  
W polskich urwiskach jego to tylko powieścić  
mogę, co mi jedynie utkwiło w pamięci. Miałem  
wtedy lat kilka, gdy wiorów przed kościołem parę  
gości z jeem rozmawiało siedząc na granku.  
Był to potanie z Strabem, a to listy po  
których przewyższanie, rzeźwiniemy wbiegł do  
pokojów górę własnie stół przesła na drzewie  
cóż był uchoyły. W mierzgłym słońcu wisia-  
nie przed a koniec obrusa i rzucał całe na-  
krycie z waga, gromiąc nas: "Dresz niewolnicy!  
nie będracie dris' jedli. Stowa te, przeraziły sa-  
mych gości, nawet macochę. Była to młoda  
mość o ostentacyjnym rozbiorze Polski, której  
pięknie siewcił cały dom porciot w pobliskiej  
góry, pod tak zwany, duży kamień; spiewano  
pesnie patryotyczne, mianowicie hymn: Gości bni  
Bzie! wnosim masze mochty." Też to  
utkwili mi na zawsze w pamięci.





[illegible]











na inscenowaniu. Naruszenie zaś R. Jankowskiego,  
które były i niektóre Trembeckiego bez podpisu, które  
się mi udało wyśledzić i w pamięci  
miałem, że Jankowski, który był z nim i w młodości  
w wieku i swoich skłonnościach miłośnikiem, chętnie we-  
mnie chęć pisania, a przynajmniej doprowadzić  
mnie do poznania rewińskiego składu i wiersza;  
po tym czasie, który był w tym czasie, w tym  
segregowanie, powycinanie białych kartek, uszytane  
i sporządzenie, i póki jeszcze służba praca, jesienią, cho-  
dziłem w pole, i ukryty w gęstwinach, układałem  
w rytm, co mi do głowy przyszło. Byłem jak piskle  
w gnieździe, które było jak wiewiórka, i nie  
płakałem nadstawiając uszu. Najbardziej słuchałem w tym  
od wierszów i słyszeliśmy, a sama melodia napro-  
wodziła mnie na wyprawy, które nie były <sup>istotne</sup>.  
W tym czasie, który był w tym czasie, w tym  
segregowanie, powycinanie białych kartek, uszytane  
i sporządzenie, i póki jeszcze służba praca, jesienią, cho-  
dziłem w pole, i ukryty w gęstwinach, układałem  
w rytm, co mi do głowy przyszło. Byłem jak piskle  
w gnieździe, które było jak wiewiórka, i nie  
płakałem nadstawiając uszu. Najbardziej słuchałem w tym  
od wierszów i słyszeliśmy, a sama melodia napro-  
wodziła mnie na wyprawy, które nie były <sup>istotne</sup>.

W tym czasie, który był w tym czasie, w tym  
segregowanie, powycinanie białych kartek, uszytane  
i sporządzenie, i póki jeszcze służba praca, jesienią, cho-  
dziłem w pole, i ukryty w gęstwinach, układałem  
w rytm, co mi do głowy przyszło. Byłem jak piskle  
w gnieździe, które było jak wiewiórka, i nie  
płakałem nadstawiając uszu. Najbardziej słuchałem w tym  
od wierszów i słyszeliśmy, a sama melodia napro-  
wodziła mnie na wyprawy, które nie były <sup>istotne</sup>.













































...ciężkiego wyobrażenia, z gruntem, że jest, nawet  
pisarstwo polskie. Włóczęgami sumie przeszedł 10.  
...niektóre... sobie kilka książek  
...kich z Krakowa. Niecierpliwość moja w wygł.  
...siada, który miał z nami przybyć, był tak, iż  
...nie, tudzież może wychodzącemu postawić na gościniec,  
...zale, co mię spotkać...  
...skich książek... i powodu jak mówiano, aby nie zani-  
...dawać obcych przyjeżdżających. Prefekt szł do Towarzystwa  
...transportu dla niego; przybył do stacji i tam wszelkiego  
...względemabrał te kontrabandy; książki te były: Wybór  
...dziej, dla szlachty przez Gajardów w Warszawie wydany  
...Święt i Virginia, przez B. de Saint-Pierre po-  
...przekuś i jakas brzoła Frydmana: - Obciążonego tym  
...był...  
...którego rodzice bracia do  
...tych książek...  
...były...  
...iż czytanie książki nakazane, co już wstąpił w życie  
...nie narzucając: - Jednego razu kupując w przekupstce  
...jagody, postreślił w dla wielkiego trzębki dla ich wy-  
pania

u darcia z dawnej księgi kartki z gockim drukim,  
na której wstrząśniętym napis: rytmy Jana Rocha  
wstrząśniętym, którego tytuł niektóre psalmy z księzek  
wstrząśniętym. wstrząśniętym tytuł strachem, b  
różnego namysłu porwał księżkę z wstrząśniętym  
z jejże na trzecie i na piąte napisano: wstrząśniętym i na  
wstrząśniętym. Trzecie i na piąte wstrząśniętym to wstrząśniętym  
zki narobiły chaosu, po którym wstrząśniętym i na  
rytmie i tak znowy wstrząśniętym, jako wstrząśniętym wstrząśniętym  
ośmi wstrząśniętym, zmi wstrząśniętym wstrząśniętym  
do nocy gdzie wstrząśniętym i na piąte wstrząśniętym  
wstrząśniętym, i z wstrząśniętym nie wstrząśniętym  
kłady, któreby napisały rytmy Jana Rochanowskie  
z wstrząśniętym wstrząśniętym. Wstrząśniętym  
wstrząśniętym są jej i towarzyszem pokarac. Wstrząśniętym  
tytuł wstrząśniętym wstrząśniętym do poezji czer  
wstrząśniętym wstrząśniętym wstrząśniętym  
wstrząśniętym i wstrząśniętym wstrząśniętym wstrząśniętym  
wstrząśniętym wstrząśniętym i wstrząśniętym. Wstrząśniętym  
wstrząśniętym wstrząśniętym wstrząśniętym wstrząśniętym  
wstrząśniętym wstrząśniętym wstrząśniętym wstrząśniętym























11  
wreckowanych moralnie, o pracowitości i o umiaru  
w bóstwie; nakoniec uwzględnił przywrócenie im wypra-  
czonej tam miary i ogólną kłopotliwość. Władca  
dla tej damy największy szacunek, a ona była dla mnie  
uprzedzającą. Do ferijach udałem się z moimi sławami  
do Sarnowa. Dla przyjaciół nasyty mieliśmy altanę.

W tym czasie, kiedy ja byłem w Sarnowie, w domu  
zostałem z moim synem i siostrą. W tym czasie  
na plecach zmagałem się z chorobą, którą od czasu  
tego czasu miałem w moim domu, nie było  
specjalnego lekarstwa, który by mi pomógł.  
W tym czasie miałem w domu moją siostrę  
nie 20 reiskich na rok. Jest i parę innych rzeczy  
opracowałem w tym czasie, gdzie od opłaty  
i od krewnych już żadnej mi nie miało pomóc.

W tym czasie, kiedy ja byłem w Sarnowie, w domu  
zostałem z moim synem i siostrą. W tym czasie  
na plecach zmagałem się z chorobą, którą od czasu  
tego czasu miałem w moim domu, nie było  
specjalnego lekarstwa, który by mi pomógł.  
W tym czasie miałem w domu moją siostrę  
nie 20 reiskich na rok. Jest i parę innych rzeczy  
opracowałem w tym czasie, gdzie od opłaty  
i od krewnych już żadnej mi nie miało pomóc.





















*[Faint, mostly illegible handwritten text at the top of the page, possibly a title or preface.]*

II.

Wędrowniaka naszego była dość miła i piękna. Wap-  
rowano nas, że korpus obserwujący G. Liżyna, któ-  
ry widząc ciągłą nieumowną pracę Liży-  
nia, miał uderzyć w chrześcijaństwo i zwrócić do wojska Polskie-  
go. Wzięliśmy więc starannie wszelkie precautions, by  
komunizacji. Wstępiłszy do jednego obywatela górn-  
iśmy zastali same kobiety. Prosiły nas i ratowały  
szczególniej Niemcewicza, który obok mnie był młodszy  
i jeszcze skrupielszy. Nagle dano znać iż korpus  
wpadł na podwórze. My naturalnie uprzedzeniśmy  
byli że to na nami. Spólnie więc z doświadczeniem schroni-  
liśmy się w różne kąty i atując z tych najpiękniejszych  
członków naszej organizacji. Później przed-  
stawia się nam ich pomysł. Wbywatele i wisińscy  
sami rozmyślając już byli w podobne przechody, mieli  
sposoby utwierdzenia podróży i czynili to z wszelką pa-  
tryotyczną gorliwością. Blisko jednak granicy w miejscu

które nam za najbezpieczniejsze wskazano, zostaliśmy  
schwytni przez komendę weteranów austriackich,  
którzy wysłannicy nas do woli, przez jednego tylko  
żołnierza z bronią odstuli do komendy. Próbując  
przebiec i istotnie ogłoszony był sekret ~~Wissania~~ tych,  
którzy tajemnie granicę przebywają, lubo ile mi wiadomo  
do żadnej podobnej egzekucji nie przyszło. Wtedy prze-  
strach nasz był nie mały. Drogę młodości naszej  
cokolwiek więcej doświadczenia żołnierskiego i ducha, mi  
tylko poetyjnego umieszczenia ku sturmu, ożywić by-  
ły pewno znaleźli sposób porzycia się jednego żołnierza,  
nie wiążano nas bowiem jak to czyniono w podobnych  
Warenach, bo obadwaj byliśmy dobre kucharze od spi-  
sanej i ciekawej drogi, której my nie nawykli. Le-  
tując nad wszystko spóźnienie sam podał nam ra-  
tunek. Niechoćże z nami przez lasy brzozy, opuścił  
swoją karabin, a długo wpatrując nas się w oczy,  
rekl nakoniec: My sam wielkiej krzywdy cesarowi nie  
zrobicie. Nie rozmawialiśmy do czego to dąży, ani gdy nas  
spytał czy mamy wiele przyjaciół. Mój towarzysz miał  
przeszło dwadzieścia reistów, ja kilkanaście, bo o czterech



Enkatak zamierzali, karat je soba "chige" osiny  
natychmiast uwrzypili, obrachowat i po cetero reinkie  
obudowat, wartę z zimną krową do kieszeni  
chowając powrótyt. Wy sem Cesarowi wetkej krowie  
nie zrobite, moście pojść do smarta! Pruciliśmy się  
jak dzieci na syję tak silachetnieu uylawę, nie  
skaję go serowanie. Pokarat nam on, który  
bezpiecznie przejść możemy granicę zycy! wyłup  
tego powodzenia! Jakoż dostaliśmy się w Sandomier-  
skie na reinkę pner Polaków rozjętą, którzyśmy jak dci-  
cy ludzie ratowali z radości. Tonienie nasze pner tego  
rozmiara było wielkie, którego moc dopieraliśmy ucruki,  
gdysimy bezpiecznie już do spoczynku się kładli. Stra-  
ty pnerzędzy wcaliliśmy nie ratowali, nie wiem czy ten  
rozmiar pner wyłup, nę komendanta miał zlecenie  
na pner, to wyłup, aby z m bat kary za swój po-  
stępek.

Wasta nas wiadomość i o tym utwierdzenie naszemu  
jako zamierzani byli i wyłup polski rozjęt, to wsta-  
nie po krowie d. Imakowu wsta, i gdyby nie to zamierzanie  
nie pner Napoléona rozliem, całą Galicyę, gdyby nie to

Muszyliśmy więc do Kierkowa i po drodze znaleźli-  
śmy łatwo sposobność jechania gdy wszyscy młodzi  
obywatele a nawet kobiety wrzyskło radością uspo-  
nie tamże ciągnęło.

Jak ja się zautem szczęśliwym uwolniłem od więzów  
naustrania i uczenia się, tak wrzyskło wiwatów woko-  
ło siebie szczęśliwe wyswobodzone z pod obcej przemo-  
cy i nadzieją świetnej Polski przyszłości.

Porlienne dowcipy przeciw Niemcom, powiastki o róż-  
nych dowodach waleczności wojska, a więcej jeszcze  
o cudach Napoleona nad Dunajem, każdy mierna-  
jomy jako towarzysze minionych dni więzienia ści-  
skamy, summa wesołość, otwartość, równość stanów,  
jedność tylko namiętność zagniętych, wrzyski i cichy  
lud wzmoczonego i masy młodości uspoity sro-  
żeniem nieporównanem. Bawiono się i czerstawano  
nie tylko po dworach, ale w karczmach i na gościń-  
cu, obywateli przed wojskowymi i mi wojskowymi i pa-  
rader dobywali butelek, wykrykując miuch dyje ojczy-  
zny. Każdy miał jakąś nową myśl, pomysł, a ta  
była powodem nowego zdrowia, nowych uścisków.

35  
My nowicyusze w tym wszystkie przyszedliśmy  
się jak mogli, by się także jakimś stoikiem odnaczyć  
i swoje uroczyska dać porządek.

Wredtsey, do Tirałowa odurzeniśmy zostali weso-  
łym rzytym ludem wreszciego stanu po ulicach,  
iżty, rynek zajęty przez wojsko, na nim oboryjące du-  
my oficerów, prości żołnierze, bogaci kupcy i szlachta,  
chłopy wreszcie ciężyło się wajennym sobie wiede-  
kiem zachwycając się sobą, żołnierzami i szlachtą, kupcy  
bywali i niedzieli na krawcach, potężnymi na straż  
przed kwaterami, Generatorem lub naczelnymi szeregami; obok  
nich kasa w winem i wędliną na serwetach rozłożone,  
majami i wojskowymi raportami, zaczęli się, wnosząc  
mówę chętnie, nich iżty Telsa! Wypolecie Włók  
hsigę Józef. Żołnierze i szlachta byli w budach, wzięli  
Gawonij na jarmarku przyszedłszy mając iżty  
przyniesioną, cyganów i trumby. Edek starych oficerów  
na których znać było trudny wojenne, wysłane muni-  
ry i naczelnicy naczelnas krzyż polskie lub legie honorowej,  
tylko jeżeli nie więcej widać było nowych rzytym w rozma-  
itych mundurach, a nawet iżty stychać ich było po



białe i długie rozpusteczonych szabl. W oknach rynku  
 wszędzie widać było oficerów i żołnierzy młodych i sta-  
 rych, wstrząsanych i trzęsionych, wszystkie w różnorodnej postu-  
 rze i wieku. Tędy ten ogromny tłum szedł tylko na-  
 czołk wojska rosyjskiego, które jak wiadomo starło się  
 o tej samej chorągwi woj. z Turków, z Polaków,  
 w której Działyński Polacy z kłopotem weszli  
 i Polacy mieli swój główny oboz w Staszku, oni  
 obok kw. kościoła Panny Maryi. Łucyagowi na warcie  
 przypatrzywał się tłum ludzi, zmiana ras, straż mos-  
 kiewskiej chłopcy i dzieci podnieśli. Szturm i nie-  
 mata żołnierza carskiego ściągają od swobodnej  
 wiosności naszych żołnierzy. Ił przybycia tych gości  
 nieprosionych ani przyjaźni nie przyjaźni w chwi-  
 li wyłania się patrystyczny był i ta była niepo-  
 tym. Wzrost i zdrowie, wygoda i miłość oficerów  
 wojsk rosyjskich były wyjątkiem. Atoli, choć już pro-  
 jektne gromadzi się, obijać się z dowódcą młodym Suwa-  
 rowem z umysłu publicznym okazywane, potrafił utrzy-  
 mać potrzebną harmonię, bo w tym razie uruc' narodowej  
 wolności, rzędy, rozkazy i policja nie mogłaby była  
 nieprzyzwoitościom zapobiedz.

Spotkaliśmy wielu naszych kolegów i znajomych, a  
się już w r. 1806 w wojsku błądzących, częścią siostrów  
później nami. przybyłych, wielu co już do siebie pojechać nie  
wybrali, lub nie mogli, powrócić się mundurowi. Stworze-  
ni powstałiliśmy milicja z dla matłaku roślijszych, mian  
już przyjąć nie bierzemy. Nakoniec powrócił się  
do Neklewski Wincenty, niegdys' spótnien brata w aka-  
demii krakowskiej, który w r. 1806 wrócił do wojska ko-  
mendantem kompanii w tyłku. Następnie go nie widzi-  
eć jeszcze moją towarzysza jako Sandomierzanina i szefa  
Cosa swojego. Nie wiele się namyslałem ucałować się  
do niego, zawiadomienie iż po jego rozkazaniu pra-  
gniemy sturyc' operyjnici. Pojrat na nas na potraw-  
nictwie, na jół. litera, co było w nas antyga m  
ostabito. Nakoniec sprytali: czy umiemy pić wódkę, i  
da na bież, targac' i ias' tawiego. Neklewski nie miał  
wtedy lat jak 25, ciemny, tony i ciemny, rumiany,  
ocean pstrych rycia, a przy zapale rycerkiem malowa-  
ła się na ciele jego niewypowierziana Eobroć i słucho-  
twa Duszy. Spojony był wtedy ciemnym, jakiego  
tyłku polski rylce i inne osiągnąć mian, co walczył

wyjechał po Sandomierzu w ziemi swojej rodzin-  
 nej, bo wszedł do Krakowa w którym czasu wyba-  
 wienie go marzył bo razem i krzyżem kawalerskim  
 i stopniem kapitana artylleryi zaszczycony został,  
 i tak go rodzice i siostry do Krakowa witac' przy-  
 były. Tę przysięgę, który nam się zdał niewinnym  
 był tylko wyprawa tego wojska podówczas, bo i klu-  
 ski on mało był nany z dziełami swojej skromności  
 i łagodnego obycia się z ludźmi. Wśród rozmowy  
 przyszedł się do nas sędziwy w kontarze Gieć jego  
 i zawołal: napisz ich kapitanie, razem się w do-  
 nie, a przez dwa miesiące nauwienia broni poduczyz  
 ich nabijać armaty. Stało się tak iż nas napisana  
 i porwołono sprawić mundur artylleryi.

Przestawili i dumnie po ucywieniu tak ważnego  
 kroku i chęć się polskimi obyczajami z tego powodu  
 uraczyć, paraliśmy do cukierni dla nabicia jak mówią  
 fantaryi; ale miło mi wspomnieć jak mało jeszcze obudom  
 repuscie, dawno, gdyśmy nieco innego jak po kilka szkla-  
 nek orszady wypili; napój który na prawdę mówiąc pierwszy  
 raz skorzystawaliśmy.







18  
początek gości Wawrzynicy, gdzie pulk 16<sup>ty</sup>...

W Warszawie wystąpiłem najpierw z Elegią na  
wprowadzenie zwłok X. Poniatowskiego, którą na dzień  
tego smutnego obżędu dałem do druku. Wspodriwane  
prowadzenie tej poczyi winniem więcej powołacznemu wów-  
czas uruciu publicznosci, a mieli mojemu talentowi.  
Miszkowicy Warszawy na tenm przysly na regatki  
powitas regatki mi i innych rycerzów, zwłoki wódra  
swojego prowadzący. W tenm dni po ulicach wódra  
tem egzemplarom mojej Elegii w rękę mierzyna i miowast  
średniej klasy co bardzo mojej prośnaci pochtbiato. Je-  
nakże mi i T. naclętać mojej pracy, skoro na  
tymre obżędu karamie Woronicki Myszatim. Stakato  
na tenm karamie rycerstwo lud i Panowie i ja mowim  
plakatem w jednij apostrofie Woronicki widricatem stakroć  
więcej mowiac i poczyi mieli w całej mojej Elegii. Jednakże  
zachwiciatem się w tej retetnej skromnosci, gdy w parę dni  
drukarsz Nabrowski, nie tylko mi odniost dane na druk  
pienigzore, ale nadto utoyt mi kilka kubiow. i mi  
nam się obudwane nadpodriwowanie powiodło i w mojej  
Elegii po trzeci raz karat odbijać. Naclłie umiat, ja całą



na pamięć i gdzie tylko znalazł sposobność z wstawić  
 w ten sposób i rozmówieniem deklamować, mnie zaś raka.  
 ... abym do izytmia wieczny nigdy ust nie otworzył,  
 gdzie on najlepiej mógł czuć się ...  
 do tego Elsner ułożył do tej pory muzykę, a Kludt  
 ... deklamował ją,  
 przy towarzyszeniu orkiestry, przed liczną publicznością.  
 Usilnie polecał zaprowadzić się z Elsnerem i Kludtem  
 ... aby do zabaw wieczornych zaprowadzić  
 deklamację i ile można z muzyką. Pótya dobrze de-  
 klamowana w liceum rebranie, przy towarzyszeniu  
 muzyki, a nawet ... smaku, któremi ...  
 ... w powrocie. Także po kilku po-  
 bnych wieczorach wielu zaczęło smakować w po-  
 tych, nawet który przeciw niej uprzedzeni byli. Ta  
 publiczność polska, w której obrze nruć narodowych  
 niechęć być nagrodzoną nie może, akonata jać swoje  
 ... deklamacja podobna dany była ...  
 ... w tak zwanym Awochlibet, gdzie  
 wśród wyjątków z seen komicznych deklamowana była



44  
... tyle o ile się ich plody wolności religijnej lub po-  
litycznej tyczyły, stąd przynależało jego do Woltera  
choć w czasie przekonał się o jego słabej poe-  
tycznej stronie. I mi osobiście przyniosły rządy go Sylber-  
... swoje pomyśleć na jego słabotny cha-  
rakter miał wpływ, kilka moich przekładoi: Sylbera  
... zrobionych tak go rządy, niż go oświecał równo-  
... Horacjuszem ścisliwa, przekładał i przeciw napa-  
ściom naszych mniemanych klasyków. Karliwie bo-  
nit. Dotąd był S. .... andreontem wesołym jak Hora-  
cusz łowczy, lecz Sylbera poważszy powadził się po-  
wziąć stronom: wysokie i słabotne uauca. Gdy jego  
o kamitowaniu prawa, narodziłości i t. p. zjednały  
mu wysokie o miedziary szacunki i jak dawniej wulbi-  
... jego lekkie stołowe piśmi, które istotnie w swoim  
rodzaju były wyborne, tak w większym mierze: zapadł  
powtarzane jego piśmi pełne słabotnych umieszc.  
Gdy drugi raz nad tomaczeniem Wolterowskiem  
Mahometem pracował i przyniósł do rękopisu Hora-  
cego deklamacyjnym stylem tragedji francuskiej mi-  
ógł przejść do ław rękopisu mu wia, ... pomoc



95  
przekład niemiecki Goethego. Odtąd u naszt S. .... cent  
Goethego i uwielbiać talent z jakim tenże Mahometa  
umiał Niemcom przypowieść. Główny potwór tegoż Fausta  
z Berlinem i Ifigeniję wrytali, które to sztuki tyle się  
od Mahometa co same od siebie różnią, odróżcały się  
coraz więcej z jednostronnością smaku.

Odtąd S. .... u naszt Francuskich Poetów więcej  
ludzi z którymi się przez wyuczajne stosunki zaznajomili,  
umieli na kochanych swego serca przyjaciół S. .... byt  
w całym znaczeniu tego wyznanie poety, w pewnych chwila-  
ch usposobienia pisał i nadzwyczajną łatwością.  
Anakreotyki, jak poeci u siebie będą, kiedyś rebrane  
S. .... odrębny S. .... tylko wstawiaj rodują;  
jak w nich było oryginalność i niezłomność. Poeciów praw-  
da jest prawdziwą swoją łatwością w wyszukiwaniu coraz  
nowych obrarów do myśli iawsze jednaki i żebyt  
starat się łaciński przekładem, polski język  
i niewypowiedzianą łatwością w miękkiem precygu  
S. .... poima stetyczność na wzór Danzjady,  
mające za cel słony, a pomyślność i miękkość.  
Bohaterem tego Poematu jest G. M. W. Gerard Maurycy  
Witowski:)



niewdzięcznych Taske, Monarchy i Ministerstwa Oświe-  
 cenia postradał. Mimo iż był w Radzie Stanu Wice-  
 karcidarkiem pisał smiałko poczyne w tej okoliczności  
 i objawiał zdania wobec Duchowi, jakie wprowa-  
 dzać należy. Nawet gdy mu powierzono cenzorstwo  
 piśm perycytycznych umieszczał poczyne własne, któ-  
 rychby żaden cenzor w owym czasie nie śmiał przepu-  
 ścić. W byto to z jego strony ruchawością, lecz dawa  
 jego smotliwa nie była w stanie dostregać tak nagłej  
 zmiany gustu. W końcu w końcu pism  
 liżnych, ożenił się z... przeciw własnej i swojej  
 skłonnościom. Był to czas dla jego talentu, a wciąż  
 jeszcze dla smaczności pomownego do którego tyle był  
 zdolnym, gdyby był miał serce swojemu odpowiadające.  
 Tymczasem żył z wystawnością, spraszając w dom swój  
 najdostojniejsze w... i...  
 i... mając serce misinakami pomowami i wyda-  
 tkami, które mianem jego przechodziły, stał się pastwą  
 sążących gości i natręctwa Alchymików. Od ożenienia  
 jego zerwały się nasze przyjacielskie stosunki mimo iż  
 T... był zawsze dla mnie jednaki, nawet jako mi smiałem



umierowyszy się przy wielkim świecie jakiegoż czasu otaczając. Nie długo umieszczony był oddalając się na wieś przystąpić do rowodu, który otasmi przysłał. W trójkątach, okolicznościach stracony on już dla kraju, lecz zdolny ugiwać przesiedlać, domowego w wiejskiej pracy, którego z serca miał wyżyć.

Julian Kolberg

W młodości był w Warszawie z cichszym umysłem, ale wkrótce z wielką prędkością, jak był Julian Kolberg Chrystian spoglądając z miłością na dzień tyle do niego się odwracał, a jego umysł był tak wielki, że nie mógł być, a nie mógł być. Kolberg był w Polce w Warszawie w Warszawie przez Graszaków jako geometra, a po utworzeniu Królestwa Warszawskiego wszedł w Polkę służbę publiczną, jako Towarzysz adwokata i prawnik. Sowałowsky do wykładowania w Uniwersytecie Topografii i Niwelacji był z nim w ścisłym przywiązaniu do śmierci. - Kolberg pisał wiele poezji w języku niemieckim, mających za cel porywanych zdarzeń na uroczystości kościelne, rodzinne i wolno miłośnicze. Wszystkie techniki, ową amulską cyfrową, a także ową tęsknotą do wyjątkowego świata, a pisanie jak



pracował ciężko i najśrodszą rezygnacją od polity-  
cznej swobody i widoków matery, które tak lubił.

Wydawał mapy Królestwa Polskiego mierzalne  
a bardzo potrzebne. Druko porównanie miar i wag,  
cyfrowe i wagowe, wagi i miary. Wszystko  
to jak mata dochodu, tak wiele kosztowało go pracy i  
wysiłku, bo Prof. mierzalne uważał za swoją  
powinność, tem się zajmował. Stwierdził niektóre  
Początek Karpińskiego i moje, umieszczając je w dzien-  
nikach niemieckich, na granicy.

Książki Franciszka Szanińskiego profesora

Uniwersytetu Warszawskiego (Włomk.). --- Był to młody

młody starosta młody w Warszawie. Lubił sobie każdego  
stać i wiek, skrzętny jak pszczołka, z równie  
zajęciem spisywał tu na protokół, k. i. u. tam na  
śmierć dysponować, tu druciom nawieść cukierków,  
na radę familijną, na sesję uczonych, tam ochrocić  
Przecie ministra, tu dawać ślub wyrobnikowi, tam  
artykuł, do gazet. Inat stosunki familijne po-  
towi miasta, a jako Duchowny i prawnik urzędnie



był porządnym doradcą. Towaryski, rad był z wszyst-  
 kiemi dziećmi tate zabawy jak i frasunki. Wśród  
 apostołował siwistość matreństwa, najwięcej się przywią-  
 zywał do domów gdzie wiele dzieci. Po kurui lub kasa-  
 niu, nie minął domu gdzie mógł, jak mówił, choć na  
 chwilę rozewać się z dziećmi. Kochajmy się, prawnym  
 i będnym weseli, nie przedstawat wykrykiwać tak z am-  
 bony jak przy stole przyjaciot i ludzie zartobliwi  
 nazywali go wyrarem kochajmy się. We wszystkim  
 co czynił uważał trochę zabawy, odagi się z miło-  
 szczone swoje zatrudnienia różnej wagi uważał jak dzie-  
 cię na zabawę i ciekawe zajęcie umysłu. Gdy skończył  
 karanie na otwarciu sejmu, przekata go już bryantka, na  
 której spisał z imieniem karaniem, na odpust wiejski o parę  
 mil zaproszony od ubogiego Plebana. Podczas Jubileusza  
 w Warszawie mówił karania we wszystkich kościołach.  
 Bar koto swartej po potużeniu powitał mię, mówiąc:  
 zobaczymy się mi otługo, bo już dziś jednę mam tylko  
 karanie. We wszystkich przyznosiach swoich tak był  
 punktualnym, że gdy w 60<sup>tych</sup> przeszedł wieku podróż  
 do Rzymu przedsięwziął, prosto z lekcyi w Uniwersytecie



siecht do pojedynku i w sam dzień otwarcia kursów  
powrócił. Kupił był bardzo skromny domek z ogro-  
kiem na przedmieściu Warszawskiem, tam zostając  
najranniej gotował się do dziennych obowiązków, na  
wieczór sprzątał przyjaciół prawie codziennie dobie-  
rając stosownie ludzi różnych humorów i stanów,  
a najwięcej dzieci. Po śmierci umarłego w więzie-  
niu, jako wierzniemu Stamu, Isidra Dembka, jako  
egzekutor jego testamentu, miał u siebie trochę po-  
nim kilkanaście tysięcy. Te niewiedzącym sposobem  
zginęły. Mimo mocnych postulatów, nie śmiał Stus-  
go badać, ani oddać i dawał tylko przyjaciół  
ten wypadek objawiający, sprzedał ulubiony ogródek  
na pokrycie tej straty, resztę najskromniej żyć porzą-  
dnie pensji oszczędził. Miał także wieś w dzielnicy  
o kilka mil od Warszawy, jedynie dla zabawy przy-  
jaciół i dobrych wczeskowań. Piękny ogród, ryby w staw-  
owce w ogrodzie, wabiły tam na zabawę family  
z dziećmi. Latował raz za razem z dziećmi wiojskich w ko-  
rej i sam ile razy przybył, nawszedł.

son  
gro  
ize  
na  
bi  
cio  
rie  
ho  
so  
abe  
tur  
u  
De  
rger  
ewe  
my  
faw  
city  
w h



